

Krzysztof Buchowski
Białystok

Wizerunek Polaków w litewskich karykaturach prasowych od września 1939 do czerwca 1940 r.

Karykatury to specyficzne i nadal rzadko wykorzystywane źródło historyczne. Rysunki satyryczne ułatwiają poznanie i zrozumienie zjawisk, które w tradycyjnej historiografii często niesłusznie traktowane są jako drugorzędne plotek, emocji, stereotypowego postrzegania rzeczywistości, słowem – specyficznego klimatu epoki i bieżącej chwili. Karykatury nabierają zdolności odbijania stanu nastrojów społecznych dzięki operowaniu skrótem myślowym, poprzez nawiązanie do aktualnych wydarzeń politycznych czy też na skutek odzwierciedlenia uprzedzeń narodowych.

Stereotypy i emocje odgrywały kluczową rolę w stosunkach polsko-litewskich w XX w. Wzajemna niechęć zrodziła się na początku tego okresu, kulminowała tuż po I wojnie światowej i w latach międzywojennych. Polsko-litewski konflikt dotyczył przede wszystkim Wilna. Litwa nie uznała wcielenia Wilna do Polski na skutek akcji generała Lucjana Żeligowskiego z 1920 i uchwały sejmu wileńskiego z 1922 r. Stosunki między obydwojma państwami pozostawały napięte. Litwa nie nawiązała stosunków dyplomatycznych z Polską, zamknęła granicę, wstrzymała komunikację. Na arenie międzynarodowej litewski rząd podtrzymywał tezę o bezprawnym i podstępym zagarnięciu stolicy przez polskiego agresora. Przeciwno twierdzeniom o etnicznie polskim charakterze miasta i regionu, Litwini wysuwali argumenty historyczne. Dodatkowo na Litwie powszechnego charakteru nabrało przekonanie o litewskości niemal wszystkich mieszkańców „oku-

powanej przez Polaków” części Litwy, jak w propagandzie nazywano Wileńszczyznę.

Według założeń powyższej tezy, miejscowa litewska ludność została po prostu spolonizowana, siłą narzucono jej polski język, jednak wilnianie nie przestali przecież być Litwinami. Czasowo pozostawali pod okrutnym polskim jarzmem, ale z nadzieją wypatrywali powrotu litewskich rządów. Wokół idei odzyskania Wilna i wyzwolenia uciskanych, „spolonizowanych” rodaków zbudowano ogromną machinę propagandową. W kraju działał subsydiowany przez kolejne władze Związek Wyzwolenia Wilna, dysponujący poważnymi wpływami. Zgodnie z ugruntowanym przekonaniem, podstępne zagarnięcie i okrutna okupacja Wileńszczyzny były prostym wstępem do ciągle aktualnych polskich planów podboju, kolonizacji i wyzysku całej Litwy. Dwulicowa polska propaganda federacyjna w rzeczywistości służyła realizacji haseł imperialnych, usiłujących narzucić litewskiemu narodowi rozwiązania, które ten kategorycznie odrzucał. To zachłanna, pańsko-szlachecka Polska usiłowała połknąć małą, biedną i bezbronną chłopską Litwę. Plany imperialne nie dotyczyły zresztą tylko tego kraju – w międzywojennych litewskich rysunkach satyrycznych prezentowano tak samo zaborcze zamiary Polski wobec Gdańska, Śląska, Białorusi, Ukrainy.

W litewskich karykaturach już w latach 20. pojawia się wąsata postać „Ponasa” (lit. *ponas* – pan), personifikująca Polskę i Polaków. W wielu rysunkach satyrycznych odwoływano się do czytelnego, tradycyjnego antagonizmu społecznego szlachta-chłopi. „Ponas” najczęściej bywał tłustym szlachcicem w konfederatce, bezwzględnym, butnym samochwałą. Gardził litewskimi chamami, pokorniał jedynie wobec siły, zdecydowania i stanowczości. Z czasem przebrany w mundur „Ponas” stawał się także reprezentantem polskiego państwa – żołnierzem lub policjantem, siłą sprawującym kontrolę nad zniewoloną Wileńszczyzną. Cierpienia stolicy przedstawiano najczęściej w postaci alegorii z charakterystycznym kształtem wieży wileńskiego zamku Giedymina, skutego łańcuchami niewoli i drapieżnym białym orłem, strzegącym narzuconej polskiej władzy. Na początku lat 20. oraz po 1926 r. personalizacją Polski bywała także osoba Józefa Piłsudskiego, którego wygląd zewnętrzny i rola w polityce dobrze nadawały się do utożsamienia z „Ponasem”. Polskiego marszałka tradycyjnie postrzegano jako ucieleśnienie najgorszych „pańskich” cech typowego Polaka: buty, agresywności, pychy, samochwalstwa i dążeń zaborczych. Stale podkreślano przesładowanie wszystkich mniejszości narodowych w Polsce, kpiono z uzależnienia polskiej polityki zagranicznej od Francji, akcentowano wiarołomstwo i dwu-

licowe „janusowe oblicze” Polski-Piłsudskiego, który oficjalnie głosi pokój, natomiast wobec słabszych wymachuje szablą – swym najważniejszym atrybutem siły.

W animalizacjach najczęściej przedstawiano Polskę i Polaków jako świnie, zwykle wyposażone w stosowne atrybuty: „pański” monokl i szpicrutę, konfederatkę lub wojskową czapkę-rogatywkę. Najbardziej drastyczne wydaje się przyrównanie Polski do „wszy Europy” (*Europos utėlė*). Popularnym motywem było wykorzystywanie konturów Polski do wyobrażania żarłocznego potwora z wielkimi zębami, połykającego Litwę i pozostałe państwa bałtyckie.

W połowie lat 30. litewscy karykaturzyści przedstawiali odprężenie w stosunkach polsko-niemieckich z reguły jako owoc zaślepienia Polski i cynicznej gry Niemiec. Polskę wyobrażano z reguły jako wiernego sojusznika Niemiec, przy czym Warszawa jawiła się w tym układzie nie jako partner, ale raczej sługa Berlina. Chętnie portretowano w tym czasie Piłsudskiego, bijącego pokłony przed kanclerzem Adolfem Hitlerem lub jako „niemieckiego kundelka”, chowającego się za nogami potężnego niemieckiego pana albo wręcz jako lokaja, czyszczącego Niemcom buty. Piłsudski pojawił się również jako mysz, którą kot-Hitler usiłuje zwabić do pułapki, w której wisi ser-Kłajpeda. Dostyc powszechnie powątpiewano jednak w szczerłość polskich zapewnień o niezmiennej chęci porozumienia z Litwą i braku agresywnych zamiarów.

Po śmierci Piłsudskiego, w prasie litewskiej głównym negatywnym bohaterem stał się polski minister spraw zagranicznych Józef Beck, portretowany najczęściej jako lokaj Hermanna Göringa, polityk niezręczny, nieudaczny i krętacz, a nawet nieurodziwa panna młoda poszukująca oblubieńca. W satyrze powrócono również do postaci „Ponasa” w mundurze i rogatywce, niekiedy nadając mu charakterystyczne nazwisko: Psiński, Świński, Bandurski, Głupowski. Polski „Ponas” bywał w tym czasie również gangsterem Europy, współpracującym z najgorszymi indywiduami – Hitlerem i Mussolinim.

Z kolei w międzywojennej Polsce głęboko zakorzeniło się przekonanie o tym, iż niepodległa Litwa jest wytworem antypolskiego spisku, kierowanego przez Niemcy i bolszewicką Rosję. Powszechnie wyrażano przy tym negatywną opinię o litewskich elitach, które dla osobistych korzyści zaprzepaścili wielowiekowy dorobek unii z Polską. Ci nowi Litwini kierowali się złą wolą, niemieckimi lub bolszewickimi podszeptami, najczęściej jednak powodowała nimi po prostu głupota i ograniczone horyzonty myślowe. Międzywojennej Litwie odmawiano przede wszystkim prawa do historycznej tradycji Wiel-

kiego Księstwa Litewskiego, zarzucano niezdrowy i nieuzasadniony apetyt na polskie Wilno.

Na początku 1938 r. w polskim MSZ uznano, iż należy uczynić krok, który definitywnie przetnie niecodzienny gordyjski węzeł międzypaństwowego konfliktu polsko-litewskiego. Pretekstu dostarczył incydent graniczny, w wyniku którego 11 marca zginął żołnierz KOP. Do Kowna wysłano niezwłocznie (17 marca) notę ultymatywną, w której polski rząd zażądał natychmiastowego nawiązania stosunków dyplomatycznych. Po krótkim wahaniu, w nocy z 18 na 19 marca 1938 r. Litwa, zagrożona w tym czasie także niemieckimi roszczeniami w sprawie Kłajpedy, przyjęła warunki polskiego ultimatum. Uczyniono zatem pierwszy krok do pełnej normalizacji stosunków. Jak pokazują karykatury prasowe z tego okresu, do normalizacji stosunków z Polską po marcu 1938 r. na Litwie podchodzono ostrożnie i nieufnie. Złośliwie komentowano polskie spektakle propagandowe z marca 1938 r., wzywające do „marszu na Kowno”. Wyrażano obawy przed powrotem „polskich panów”, traktujących Litwę jako polskie dziedzictwo historyczne. Kiedy zapowiedziano przywrócenie komunikacji kolejowej między Wilnem a Kownem, w jednym z rysunków satyrycznych żartowano z „polskiego tempa” prac oraz dawano do zrozumienia, że to właśnie pod polską władzą i na skutek polskiej niegospodarności Wileńszczyzna stała się regionem zacofanym i biednym. Jesienią 1938 r., w okresie konferencji monachijskiej, podczas której mocarstwa zadecydowały o rozbiórce Czechosłowacji, sportretowano Polskę jako „ubogiego krewnego”, czekającego w korytarzu na resztki ze stołu.

Na wiadomość o napaści Niemiec na Polskę 1 września 1939 r. Litwa oficjalnie potwierdziła swą neutralność. Na niewiele zdały się wysiłki niemieckiej dyplomacji, która usiłowała nakłonić litewskie władze do wykorzystania sytuacji i niezwłocznego podjęcia marszu na Wilno. Wśród części społeczeństwa panowały jednak nastroje przychylnie perspektywie tego typu rozwiązania. W Kownie nie wiedziano jednak o postanowieniach tajnego protokołu niemiecko-sowieckiego układu z 23 sierpnia 1939 r. (tzw. Paktu Ribbentrop-Mołotow), w praktyce traktującego Litwę jako niemiecką strefę wpływów.

Na mocy tego samego układu 17 września wojska sowieckie zaatakowały Polskę od wschodu. Niebawem decyzją kowieńskich władz litewsko-polska granica została otwarta dla uciekinierów. Na terytorium Litwy przedostały się całe oddziały oraz pojedynczy polscy żołnierze. Wojskowi zostali internowani w specjalnie zorganizowanych obozach. Wkrótce pojawili się także pierwsi uchodźcy cywilni.

Władze i społeczeństwo litewskie w bardzo niejednorodny sposób reagowały na pojawienie się polskich uchodźców. Obok bardzo częstych odruchów autentycznego współczucia i sympatii, zdarzały się głosy będące wyrazem swoistej *Shadenfreude*. Te ostatnie natychmiast znalazły odzwierciedlenie w rysunkach satyrycznych. Karykatura z tygodnika „Trinitas” (rys. 1), organu paramilitarnej organizacji strzeleckiej, pokazuje że jesienią 1939 r. polscy żołnierze i „panowie” rzeczywiście spełnili swoje marzenia i popędzili „do Kowna”, jak zapowiadała polska propaganda w marcu 1938 r.; tyle że znaleźli się tu w zupełnie innym charakterze – jako uchodźcy – głodni, bosy, przerażeni. Gdzie się podziała ich wcześniejsza buta?

Już 28 września 1939 r. Niemcy i ZSRR podpisały kolejny układ, w którym postanowiono przesunąć Litwę do sowieckiej strefy wpływów oraz przekazać temu państwu Wilno, zajęte uprzednio przez Armię Czerwoną. Na początku października Moskwa w ultymatywny sposób przedstawiła Kownu „propozycję nie do odrzucenia” i narzuciła Litwie własną koncepcję rozwoju wydarzeń. Litewskie władze musiały zgodzić się na zainstalowanie w kraju 20 tysięcy sowieckich żołnierzy w bazach wojskowych, a poniekąd w zamian Litwa otrzymać miała Wileńszczyznę. Stosowny układ podpisano 10 października 1939 r. Odzyskanie wymarzonej stolicy stało się dla litewskiego społeczeństwa tak doniosłym i radosnym wydarzeniem, że mało kto dostrzegł rachunek, jaki ZSRR wystawił za ten „prezent”. Na wieść o układzie litewsko-sowieckim w Kownie miała miejsce wielka, spontaniczna manifestacja radości.

W końcu października litewskie wojsko wkroczyło do Wilna. W jednej z karykatur w tygodniku „Trinitas” (rys. 2) przedstawiono postać nieśmiertelnego „Ponasa”-utrucjusza, któremu przez dwadzieścia lat „polskiej okupacji” na Wileńszczyźnie wiernie służyły bieda i głód. Słudzy opuszczali swego pana dopiero na wieść o nadejściu litewskiej władzy. Pod rządami nowych gospodarzy mieszkańcy Wileńszczyzny nie muszą obawiać się o przyszłość.

Jednak litewską administrację już wkrótce miała spotkać w Wilnie nie miła niespodzianka w postaci niechęci miejscowej ludności. Litewska władza interpretowała narastający opór mieszkańców jako wynik działalności „sfanatyzowanej polskiej młodzieży”, uchodźców z głębi Polski oraz „cudzoziemców”, czyli wszystkich, którzy zamieszkali w Wilnie w czasach polskich rządów. W otoczeniu prezydenta Antanasa Smetony zwyciężyła koncepcja, lansowana przez radykalne kręgi narodowców, sprowadzająca się do przeprowadzenia jak najszybszej lituanizacji Wileńszczyzny wszystkimi dostępnymi sposobami oraz integracji regionu z resztą kraju. Najważniejszym zadaniem

stała się relituanizacja wszystkich „spolonizowanych” i „polonizujących” Litwinów – nawet wbrew ich woli. „Polonizujący” (*lenkuojantieji*) to kolejne modne ówczasie określenie Polaków, pochodzących z terenu Litwy, zbliżone do postaci „spolonizowani”, ale występujące raczej w sensie zbałamuceni, zauroczeni lub flirtujący z polskością, snobujący się na polskość, w podobnym znaczeniu jak w formach „intelektualizujący”, „komunizujący”, „faszyzujący” itp.

Antylitewskie nastroje w Wilnie wywoływały oburzenie kowieńskiej prasy. Satyrycy odpowiadali: mamy dowody, że polska pycha i arogancja nie zniknęły! Polacy i „spolonizowani” siedzą teraz na litewskim garnuszku, a jeszcze mają czelność wybrzydzać. Oczerniają Litwę przed zagraniczną opinią publiczną. Nie wyzbyli się złych „pańskich” nawyków, nadal uważają się za „arystokratów” i nawet pozostając na łasce Litwinów oraz jedząc litewski chleb – traktują ich jak „chamów”. Polakom zarzucano czarną niewdzięczność. Karykaturzysta tygodnika „Kuntaplis” (rys. 3) zaprezentował wychudzonego wileńskiego „ponasa”, który jeszcze w październiku 1939 r. z nadzieją wypatrywał litewskiego chleba, a już w styczniu 1940 r., wykarmiony słynną „paramą”, pokazywał swe prawdziwe oblicze: pańską butę i arogancję. „Parama” (lit. pomoc, wsparcie) był to napis wytłoczony na bochenkach chleba przysyłanego z Kowna do Wilna w ramach pomocy żywnościowej. Inny rysunek (rys. 4) przedstawił wileńskich „polonizujących”, którym Bóg pomieszał rozumy. „Polonizujący” plują na litewską „paramę”, gdyż gardzą chłopskim chlebem. Wszyscy oni są święcie przekonani o tym, iż pomoc humanitarną otrzymują od Anglii, podczas gdy w rzeczywistości ciężar ich utrzymania ponosi litewskie społeczeństwo.

Litewska prasa z upodobaniem przedrukowywała mapy (rys. 5), jako by publikowane przed wybuchem wojny w Polsce, na których uwidoczniono polskie agresywne plany wobec Litwy. Złośliwy podpis głosił: „za dużo chcieli [sic!] – za mało dostali [...]”.

Już od listopada 1939 r. litewska władza przystąpiła do zacierania odrębności Wileńszczyzny. W listopadzie i grudniu uchwalono ustawy o obywatelstwie, uchodźcach i „cudzoziemcach” (*svetimšaliai*). Stali mieszkańcy Wileńszczyzny mogli ubiegać się o litewskie obywatelstwo. Prawo o „cudzoziemcach” dotyczyło jednak nie tylko rzeczywistych uchodźców wojennych z głębi Polski, którzy schronili się na Wileńszczyźnie, ale również wielu stałych mieszkańców. Za „cudzoziemców” uznawano bowiem wszystkich, osiadłych w Wilnie podczas polskiej „okupacji”. Do kategorii „cudzoziemców” zaliczono w taki sposób około 150 tysięcy (blisko jedną trzecią) mieszkańców Wileńszczyzny. Ustawa wprowadziła obowiązek rejestro-

wania „cudzoziemców” oraz ograniczyła im swobodę poruszania się po kraju. Ludność zaliczona do tej kategorii nie miała prawa do pracy najemnej, z wyjątkiem pracy na roli, nie wolno jej było należeć do jakichkolwiek organizacji społecznych, a nawet dyskutować w miejscach publicznych. W krótkim czasie zlituanizowano niemal całą administrację, ograniczono swobodę działania szkolnictwa, wprowadzono obowiązek nauki języka litewskiego, zlikwidowano Uniwersytet Stefana Batorego, zwolniono z pracy część polskich mieszkańców, których uznano za „cudzoziemców”. Niemal z dnia na dzień nakazano posługiwanie się wyłącznie językiem litewskim w urzędach i miejscach pracy. Zlituanizowano nazwy ulic, nakazano zamieszczanie litewskich napisów na szyldach i reklamach, a wiosną 1940 r. litewskie władze próbowały wprowadzić litewski język do wileńskich kościołów.

W litewskich karykaturach z tego okresu pokpiwano między innymi z polskich żołnierzy internowanych w obozach na Litwie. Wszystkich pochodzących z Wileńszczyzny zwalniano z obozów internowania za cenę zrzeczenia się polskiego obywatelstwa i przyjęcia litewskiego. Według autora karykatury w „Kuntaplisie” (rys. 6), przyciśnięci przez zły los żołnierze chętnie przyjmowali litewskie obywatelstwo, gdyż jak głosił podpis: „Gdy nie ma chleba – i honoru nie trzeba”.

Likwidację Uniwersytetu Stefana Batorego nie tylko w satyrze określano mianem wyplenia najważniejszego rozsadnika polskiego nacjonalizmu na Wileńszczyźnie. W karykaturze z katolickiego dziennika „XX Amžius” (rys. 7) pozwolono sobie na żart z „wileńskich żebraków w Kownie” – zwolnionych z pracy profesorów, zabiegających u władzy o zapomogi.

Z kolei w innej karykaturze „XX Amžius” (rys. 8) przedstawiono działania litewskiej administracji w Wilnie jako młockarnię, dzięki której udaje się oddzielić ziarno: prawdziwych mieszkańców Wileńszczyzny (Litwinów, Białorusinów i Żydów) od niepotrzebnej słomy – szlachty, Warszawiaków, „Galileuszy” (tzn. osób pochodzących z Galicji) i plew – „Pochodniarzy” (od nazwy kowieńskiego polskiego Towarzystwa „Pochodnia”), czyli działaczy polskiej mniejszości narodowej z międzywojennej Litwy. Administracyjne „omłoty” miały zagwarantować powstanie klarownej sytuacji narodowościowej na Wileńszczyźnie i oczyścić kraj z wszystkich niepotrzebnych elementów „cudzoziemskich” lub mało wartościowych, gdyż definitywnie spolonizowanych.

Celem satyry stawali się również wileńscy księża-Polacy, według „Kuntaplisia” (rys. 9) bardziej zainteresowani dobrami materialnymi oraz szerzeniem ducha polskości niż postugami religijnymi.

Jednocześnie z całą mocą należy podkreślić, iż w okresie trwania władzy litewskiej od października 1939 do czerwca 1940 r. w Wilnie polska ludność mogła cieszyć się dużą swobodą w życiu kulturalnym. Wilno stało się w tym czasie w zasadzie jedynym miejscem w miarę swobodnego rozwoju życia artystycznego na ziemiach polskich. Jeszcze w listopadzie 1939 r. wznowiono wydawanie „Kuriera Wileńskiego” i „Gazety Codziennej” (swego rodzaju kontynuacji „Słowa”), na Wileńszczyźnie kolportowano również wydawane w Kownie przez polską mniejszość czasopisma „Chata Rodzinna” i „Dzień Polski”. Działyły polskie teatry, drukowano polskie książki. Jednak w pierwszych tygodniach 1940 r. w litewskiej prasie pojawiły się głosy domagające się ograniczenia liczby czasopism w języku polskim, wychodzących w Kownie i Wilnie. Karykaturzysta „Kuntapliśa” (rys. 10) zwracał uwagę, iż polskich gazet, czytanych głównie przez uchodźców, ukazuje się w Litwie więcej niż w okupowanym przez Niemców Generalnym Gubernatorstwie. Uważano to za oczywiste nadużycie litewskiej dobrej woli. W litewskiej prasie również w inny sposób krytykowano rząd za zbyt dużą pobłażliwość wobec niewdzięcznych Polaków.

Niektóre znane osobistości życia publicznego zostały wręcz napiętnowane za przychylny stosunek do Polaków. W marcu i kwietniu 1940 r. w polskim teatrze „Lutnia” w Wilnie doszło do ekscesów z udziałem zorganizowanych grup litewskiej młodzieży. Przeciwko tej akcji w liście otwartym zaprotestowała grupa wybitnych litewskich pisarzy. Część litewskiej opinii publicznej była oburzona „antynarodową” postawą literatów. Karykaturzysta (rys. 11) przedstawił sygnatariuszy listu na klęczących przed piękną Polką – artystką kabaretową. W „duchowym upadku biedaków” należało się zapewne doszukiwać aluzji do powieści Heinricha Manna *Professor Unrat* i słynnego filmu *Błękitny Anioł* z 1930 r. z Marleną Dietrich w roli głównej.

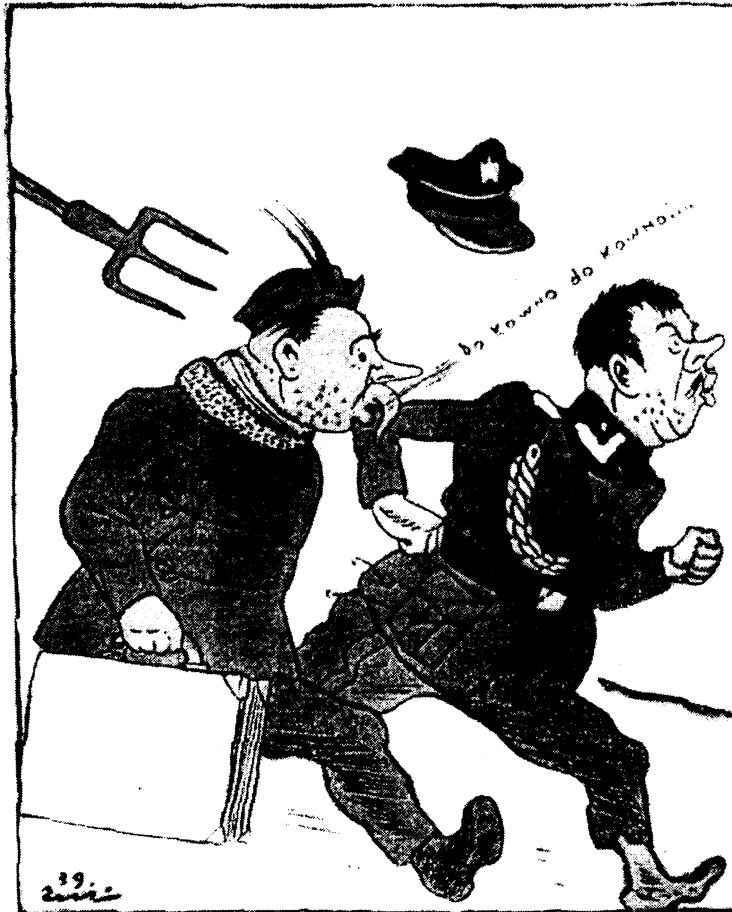
W satyrze „Trimitasa” (rys. 12) wskazywano, iż zbyt miękkie stanowisko władz prowadzi do sytuacji absurdalnych i niedopuszczalnych: oto w Wilnie, litewskiej stolicy, w grudniu 1939 r. nawet woźni w urzędach udają, że nie rozumieją po litewsku! Wniosek mógł być tylko jeden – należało jak najszybciej dokończyć proces lituanizacji Wilna.

Równoległe z działaniami litewskich władz na Wileńszczyźnie narastało przecież zagrożenie samej egzystencji niepodległego państwa. W drugiej połowie maja 1940 r. rząd sowiecki rozpoczął działania, których celem było całkowite i definitywne podporządkowanie sobie wszystkich trzech państw bałtyckich: Litwy, Łotwy i Estonii. W początkach czerwca Moskwa wystosowała do Kowna ultimatum, w którym domagała się m.in. utworzenia nowego rządu i swobody pobytu swoich wojsk na terytorium Litwy. W nocy z 14 na

15 czerwca litewski rząd przyjął warunki ultimatum, a prezydent Smetona zdecydował się na opuszczenie kraju. Wojska sowieckie obsadziły węzłowe punkty oraz granice. Wkrótce podobny los spotkał Łotwę i Estonię. Niepodległa Litwa przestała w praktyce istnieć. Sowietyzacja Litwy postępowała stosunkowo szybko. W lipcu 1940 r. odbyły się „wybory” do „sejmu ludowego”, który oczywiście zwrócił się z prośbą do Moskwy o włączenie Litwy do ZSRR. Na początku sierpnia Litwa formalnie została ogłoszona kolejną republiką radziecką. W stosunkach polsko-litewskich, w dziejach obu narodów i państw, otwierał się zupełnie nowy etap.

Rys. 1. „Trimitas” 1939, nr 48 (rys. Stepas Žukas)

TROŠKIMAS ĮVYKO



Dail. Stp. Žuko karik.

Spełnione pragnienie.
– Do Kowna, do Kowna...

Rys. 2. „Trimitas” 1939, nr 47 (rys. Stepas Žukas)

Tarnai apleidžia savo poną

*Jau devyniolika metų mes tau tarnavom. Dabar gava. Atėjo nauji
sciminkai, ir mums jau nebėra vietos. Ligi pasimokėm kitoje šalyje.
Dail. Stp. Žuko pieš.*

Słudzy opuszczają swego pana.

Głód i Bieda: – Dziewiętnaście lat służyliśmy ci – i wystarczy. Przyszli nowi gospodarze i nie ma już dla nas miejsca. Do zobaczenia w innym kraju.

Rys. 3. „Kuntaplis” 1940, nr 4 (rys. J. Alekna)

Ką daro duona

J. Alekno pieš.



SPALIŲ 10 d: — O Litvo! Slon ce! Pšehods do nas i pšines kava- leček donas...

SAUSIO 10: — Dosić tej Para- my!.. My jestemy aristokraty, a vy litvini — chamy!

Co sprawia chleb.

– 10 października 1939: O Litwo! Słońce nasze! Przyjdź do nas i przynieś kawałek chleba...

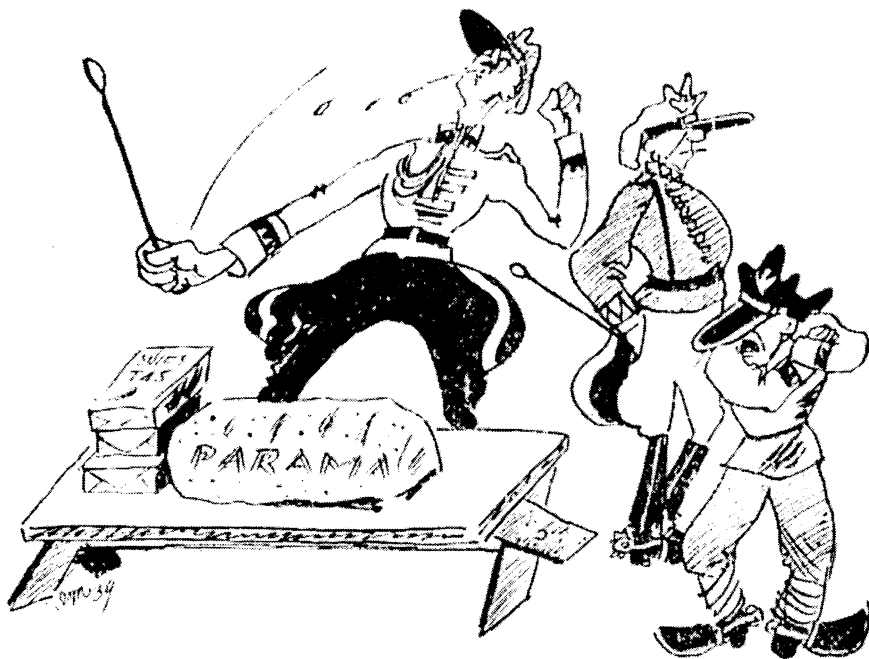
– 10 stycznia 1940: Dostyc tej Paramy!... My jesteśmy arystokracją, a wy Litwini – chamy!

Rys. 4. „Kuntaplis” 1939, nr 47 (rys. Jonas Martinaitis)

Kai Dievas nori nubausti žmogų- atima protą

J. Martinaičio karik.

Vilniaus lenkuojantieji įsitikine, kad juos šelpia per Lietuva angliai.



— Tpfū!!! Neparsiduosi už muzikiškos duonos bakoną, panovie!
— Nesispjaudykit! Ši duona mūsų sąjungininkų — anglių! Tik
tos raidės muzikiškos!

Gdy Bóg chce ukarać – zabiera człowiekowi rozum.

Wileńscy *polonizujący* [lenkuojantieji] są przekonani, że to Anglicy wspierają ich za pośrednictwem Litwy.

– Tfu!!! Panowie, nie sprzedam siebie za kawał chłopskiego chleba!

– Aleś wybredny! Ten chleb jest chlebem naszych sojuszników Anglików, tylko te litery na nim są chłopskie!

Rys. 5. „Kuntaplis” 1939, nr 45

Svajonės ir realybė

Tokios atvirutės buvo platinamos buv. Lenkijoje.



Za dużo chcieli —za mało dostali...

Marzenia i rzeczywistość.

Takie pocztówki rozpowszechniano w byłej Polsce.

Rys. 6. „Kuntaplis” 1939, nr 48 (rys. J. Alekna)

Kai vargas prispaudžia

Vilniaus lenkai, užpildydami anketas, lenkų tautybę pakeičia dažnai lietuvių.

J. Alekna karik.



-- Poliak užbrauksime... Litvin užrašysime... Nie ma chleba, i honoru nečeba.

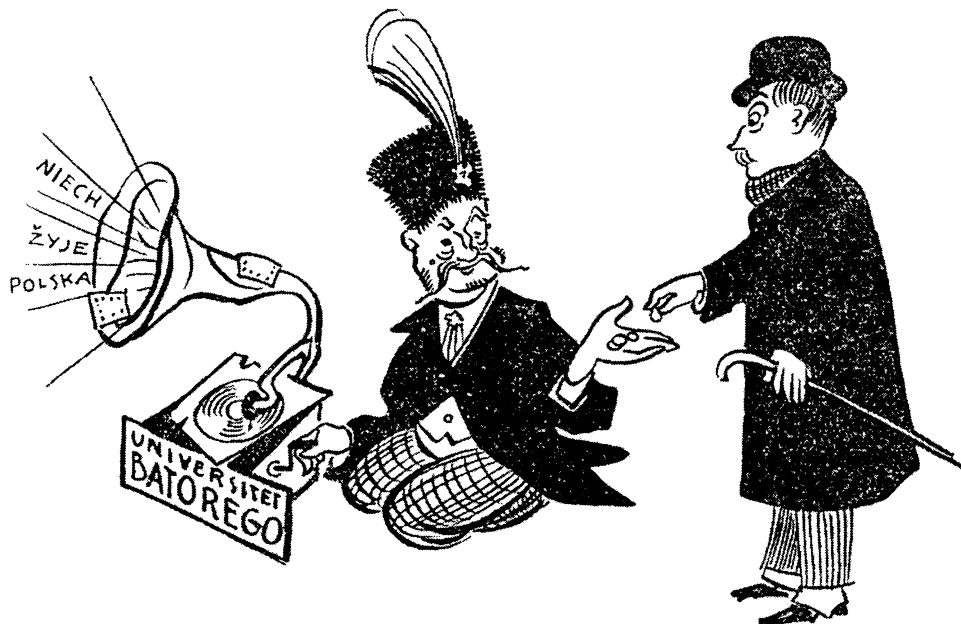
Gdy nędza przycisnie. Wileńscy Polacy, wypełniając ankietę, często przekreślają polską narodowość i wpisują litewską.

– Polak wykreślamy... Litwin wpisujemy... Nie ma chleba – i honoru nie trzeba.

[Mieszkańcy Wileńszczyzny mogli ubiegać się o litewskie obywatelstwo, deklarując miejscowe (w rozumieniu władz – litewskie) pochodzenie. Osoby, którym obywatelstwo nie przysługiwało miały poważne kłopoty z utrzymaniem pracy lub znalezieniem nowego zatrudnienia – K.B.].

Rys. 7. „XX Amžius”, 2 grudnia 1939

Laikraščiu žiniomis, Vilniaus Stepono Batoro universitetas gavo algas avansu už tris mėnesius ir dar atvažiavo Kauną pašalpos prašyti. Tuo tarpu pats universit. labai nepalankius Lietuvai šūkrus platiną.

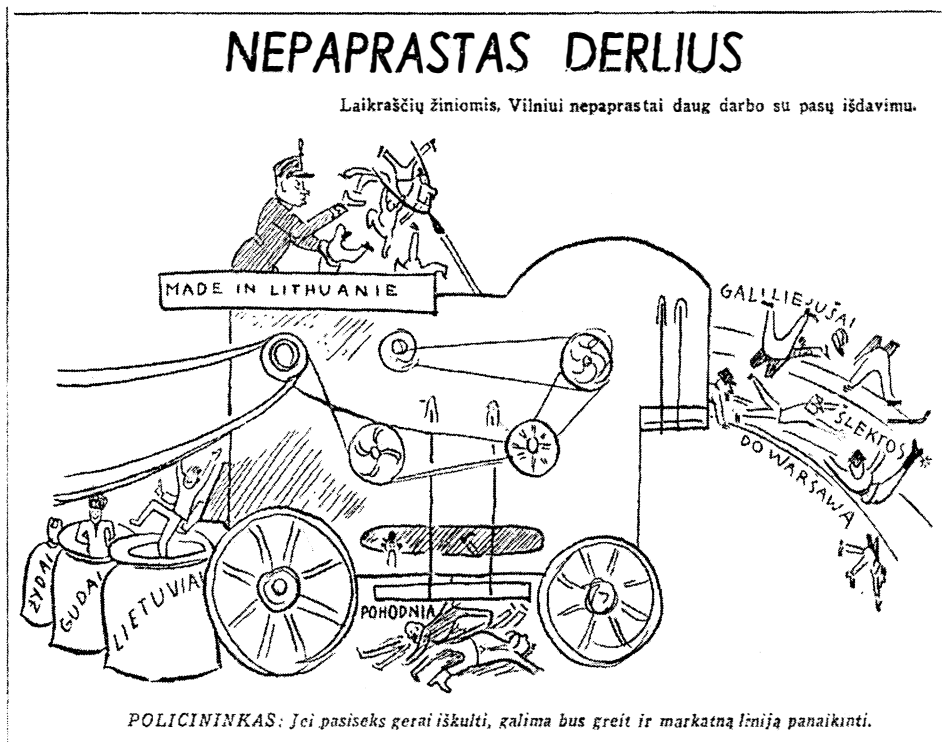


**DUOK, PANIE. NORS PUSĖ ALGOS,
PAKELSIM KULTŪRĄ LIETUVOS.**

Prasa donosi, że pracownicy Uniwersytetu Stefana Batoro w Wilnie otrzymali awansem pensję za trzy miesiące i jeszcze przyjechali do Kowna po zapomogę. Tymczasem na uniwersytecie rozpowszechniają hasła bardzo niezyczliwe Litwie.

– Daj panie choć pół pensji. Podniesimy poziom kultury na Litwie.

Rys. 8. „XX Amžius”, 9 grudnia 1939



Niezwykły plan. W Wilnie jest bardzo dużo pracy z wydawaniem nowych dokumentów tożsamości.

Policjant: – Jeżeli uda się dobrze wymłócić to wkrótce zniesiemy linię demarkacyjną.

Rys. 9. „Kuntaplis” 1940, nr 22 (rys. Jonas Martinaitis)

Paskutinis palaiminimas

Vilniaus kunigai vis dar lenkiškuma
stato aukščiau savo tiesioginų parel-
gų.

J. Martinaičio karik.



— Bogosławia, teiebe, znakiem żećpospolityza polski honor i
litewskie lity...

Ostatnie błogosławieństwo. Wileńscy księża stawiają polskość ponad swoje obowiązki duszpasterskie.

– Błogosławię cię znakiem Rzeczypospolitej, polskiego honoru i litewskich litów...

Rys. 10. „Kuntaplis” 1940, nr 5

Vaizdai Laisvės alėjoje

SPAUDOS FONDAS



— Pač panie... Čy ne pienkuo? Jak v Varšavie, proše pana!...

Obrazki na Alei Wolności [reprezentacyjna ulica w Kownie].

– Zobacz pan... czy to nie piękne? Zupełnie jak w Warszawie, proszę pana!...

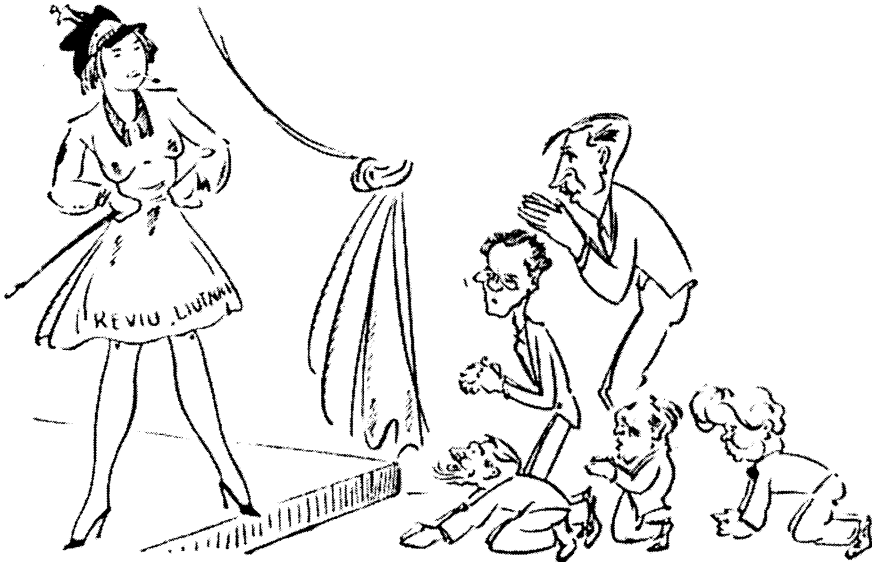
[*spaudos fondas* – fundusz prasy, ówczesne litewskie przedsiębiorstwo dystrybucji prasy – K.B.].

Rys. 11. „Kuntaplis” 1940, nr 20

Dvasics ubagų litanija

Rašytojų V. Krėvės, Putino, L. Gira, Balio Sruogos ir P. Cvirkos pasirašytu, paskelbtu ir išsiuntinētu raštu sekmingai naudojasi lenkai plūsdami Lietuvą.

Bor Jero karik.



Stai kaip atsitinka kartais su dideliais žmonėmis.

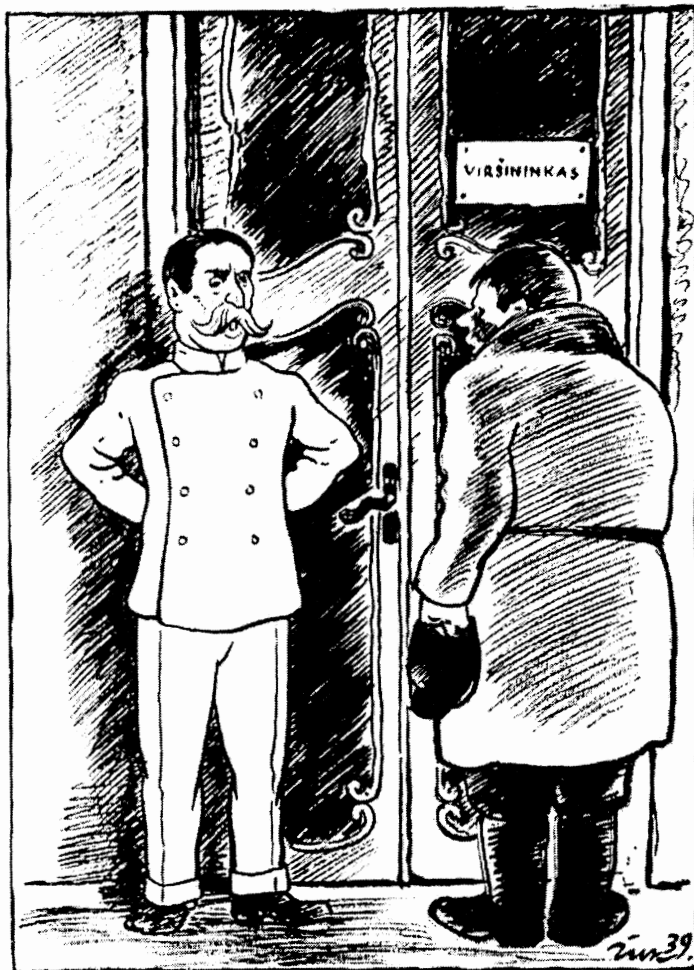
Duchowa litania biedaków. Pisarze Vincas Krėve, Vincas Putinas, Liudas Gira, Balys Sruoga, Petras Cvirka – podpisali i opublikowali list, który z powodzeniem wykorzystują zalewający Litwę Polacy.

Takie rzeczy przydarzają się także wielkim ludziom.

Rys. 12. „Trimitas” 1939, nr 51–52

Viršininikas naujas, tarnas tas pats

Žmonės nusiskundžia, kad kai kurie istaigose Vilniaus krašte lebelarnauja buvę lenkų pareigūnai ir užkalbinti lietuviškai gana storžieviškai atsiliepia. **Faktas**



*Piliėtis: – Ar miesto viršininikas yra?
Ducininikas: – Nierozumiem po litewsku!*

Kierownik nowy, sługa ten sam.

Obywatel: – Czy jest kierownik?

Woźny: – Nie rozumiem po litewsku!